

Wola, a wahadło mojego zegara...

W moim domu wisi stary zegar. Niemiecki. Kupiłem go w Szczecinie, gdzie pracowałem. Działa niezawodnie już 70 – 80 lat i zapewne podziała jeszcze 80. To solidna robota... Junghans - nie byle co... Zegar ten wypełnia dom stanowczym, lecz zarazem spokojnym tykaniem, a wahadło oscyluje raz w prawo, raz w lewo. Zegar na swój sposób żyje. A my żyjemy wraz z nim.

Nakręcamy go raz na siedem dni siedmioma obrotami ozdobnego kluczyka, a on w zamian wypełnia nasz dom swym tik, tak, tik, tak...

Zegar żyje a my żyjemy wraz z nim. Oscylujemy raz w prawo, raz w lewo. Oscylujemy w rytmie dziennym, miesięcznym, rocznym i pokoleniowym. Kiedyś były modne kobiece kształty „rubensowskie”, a teraz na wybiegach potykają się o własne nogi 36 kilogramowe anorektyczki. Niegdyś samochody miały chromy, ogony i klasę, a teraz Skoda Fabia w kolorze białym z manualną skrzynią biegów wyznacza standardy auta rodzinnego. Kiedyś zegarki elektroniczne miały 36 funkcji i 26 melodyjek, a teraz mój Atlantic pokazuje tylko czas i datę, a bateria wystarczy na dziesięć lat. Zakochujemy się aby po latach się nienawidzić, odchudzamy się aby gorliwie przytyć, pracujemy w korporacjach aby rzucić wszystko i hodować kozy... Raz w prawo, raz w lewo, raz w prawo, raz w lewo....

Te oscylacje wymagają od nas pewnego truchtu, ale przecież takie jest życie. Jeśli my staniemy w miejscu to wahadło oddali się, a my zostaniemy, smutni i niepotrzebni. Outsiderzy życia.

Osobliwą oscylacją jest oscylacja pokoju i wojny. Obecnie pokój traktowany jest jako stan naturalnej równowagi, a wojna traktowana jest jako odchylenie. Ja jednak myślę, że jest inaczej. Teraz jesteśmy świadkami pięknego, trwającego 60 lat odchylenia wahadła w stronę pokoju, spokoju, budujących rozmów, pomalowanych płotów i skoszonych trawniczków. Teraz jest apogeum, którego szczytem jest plan Marshalla dla Polski i nowych krajów UE – strumień euro. Ale ten pokój – tak piękny wizualnie – jest przecież zbudowany na kruchym lodzie półprawd i historycznych przekłamań wszystkich tych nacji, które cały czas promują politykę nacjonalistycznej mocarstwowości. Słowem; na kłamstwie nie możemy zbudować trwałych struktur. Kłamią duzi i ci całkiem mali. Po wojnie faszystowscy kaci dostawali masowo argentyńskie paszporty. Wszyscy wiemy z jakich świątobliwych rąk je dostawali, aby mogli uniknąć kary i żyć w błogostanie. Czy ktoś za to przeprosił? Czyli kłamstwo jako chleb powszedni? Czemu nie? To działa! :))

Za chwilę więc wahadło się zatrzyma. I zacznie się rozpędzać w kierunku przeciwnym. I ktoś nagle powie: „sprawdzam”. Bo wojna nie jest niczym innym jak takim komunikatem „sprawdzam”. Sprawdzianem siły. Silni zabijają słabych i nieprzystosowanych. To wstrętne i niemoralne, ale absolutnie normalne. Tutsi zabijali Hutu, masowo zabijano w Bośni, Amerykanie zabijają w Afganistanie. Normalka chciało by się rzec, ważne żeby tylko daleko od nas. I kiedy już padnie komunikat „sprawdzam”, kiedy to z lotnisk wystartują dywizje myśliwców szturmowych złaknione krwi i dymu, to po 6 minutach poderwą się do boju nasze F-16. No, po to je kupiliśmy....

I tak będą miały więcej szczęścia niż bombowce Łoś które 1 września 1939 roku zostały zmasakrowane na ziemi. F-16 zaś, latając bezładnie jak muchy, bez wsparcia elektronicznego, odnajdą swoje przeznaczenie w powietrzu. A imię tego przeznaczenia będzie nie KO-MA 24, tylko zgodnie z duchem czasów AA11 ARCHER R-73. A potem będzie to co ma być i po latach znowu nastanie pokój. I znowu ktoś będzie się martwił kolorem auta i tym, że nie wykosił trawnika na czas.

Bo po nocy przychodzi dzień a po burzy spokój... W tych czy w innych granicach geograficznych..

Jak widać w moim prostym pojmowaniu świata jest miejsce na radość z pokoju, i akceptacja nieuchronnych konfliktów, które się zdarzają. Jest miejsce dla miłości i dla gniewu, miejsce dla cudu życia i sakramentu śmierci. Ciągłe tylko nie mogę znaleźć miejsca dla zutilizowanych przez faszystów, Polaków na Woli. Bo to nawet nie był mord. Mordowali Banderowcy i dziadek opowiada mi jeszcze teraz , jak to bawiło Banderowców zaszyte żywego kota w brzuchu ciężarnej kobiety. Ale też opowiada, co się działo, kiedy to nasi zebrali trochę broni i wpadli nocą do jednej wioski. Ukraińskiej... Przy całym obłąkanym okrucieństwie, to była jednak walka, podczas gdy w czasie Powstania na jednego faszystę ginęło 100 mieszkańców Warszawy, a to jest utylizacja.

Na Woli była utylizacja ludzi, utylizacja, która przekracza **moje pojmowanie zła**. Utylizacja zwykłych ludzi, którzy nie mieli wzniosłych myśli i idąc na pewną śmierć z drugiego piętra na swoje podwórko kaźni, przeklinali Powstańców. I dopóki tego sobie w głowie nie poukładam, dopóty tam właśnie będzie dla mnie ołtarz tego absurdalnego cierpienia zwykłych ludzi i Powstańców Warszawy.

Tam, i nigdzie indziej...